

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E 10 W I E C Z O R N E

Włochy żądają od Austrii i Węgier wystąpienia z Ligi Narodów

Paryż. 12. 1. (A) „Paris Soir“ zamieszcza dziś doniesienie specjalnego wysłannika z Budapesztu, który twierdzi, że przebieg konferencji sygnatariuszy protokołów rzymskich wskazuje na

opór Węgier i Austrii wobec żądań włoskich.

Autor zauważa, że konferencja obu sygnatariuszy

zatraciła swój właściwy charakter gospodarczy i

nabrała dużego znaczenia politycznego. Minister Ciano miał zażądać od Austrii i Węgier wycofania się z Ligi Narodów, uznania rządu generała Franco, oraz przystą-

pienia do antykomunistycznego paktu.

Okazało się jednak, że punkt widzenia węgiersko-austriacki odbiegł bardzo znacznie od włoskiego, to też oczekiwać należy, iż w komunikacie urzędowym, który zostanie wkrótce wydany ograniczą się te państwa do stwierdzenia swego nastawienia przeciwkomunistycznego ale do paktu nie przystąpią.

„Wyjątkowo“ do Polski przyjedzie Goering

Berlin 12. 1. (A) Oficjalnie zaprzecza się pogłoskom prasy zagranicznej o rzekomych projektach podróży premiera Goeringa do stolic europejskich w najbliższym czasie. Premier Goering jest obecnie tak przeciążony

pracą, że nie może na razie myśleć o odbywaniu takich podróży. Jedyny wyjątek zostanie uczyniony dla Polski, gdyż do skutku dojdzie wyjazd premiera Goeringa na polowanie do puszczy Białowieskiej.

Zakłopotanie prawicy francuskiej

z powodu wykrycia terrorystów

Paryż. 12. 1. Sensacyjne przyznanie się do udziału w zamachach bombowych inżyniera Locuty, pracującego w fabrykach Michelin w Clermont Ferrand, jest jedynym z głównych przedmiotów zainteresowania i polemiki w kołach parlamentarnych i na łamach prasy francuskiej. Organa lewicowe rozwinęły namiętną kampanię, podkreślając słuszność ich pierwotnych przypuszczeń, że obie bomby, rzucone na związek przemysłowców francuskich w pobliżu placu Etoile, były prowokacją prawicową i że zamachy te wychodziły z kół tajnych organizacji prawicowych. Natomiast prasa prawicowa, jakkolwiek podaje bardzo obszernie zeznania inżyniera Locuty, tym nie mniej zajmuje stanowisko pełne rezerwy i wyraża wątpliwość, czy sprawa owych zamachów bombowych istotnie przez obecne przyznanie się inż. Locuty została ostatecznie wyjaśniona.

Organ Doriota „Liberte“ traktuje po prostu zeznania aresztowanego inż. Locuty jako *machinacje policji* i wskazuje na kilka dziw-

nych sprzeczności w tych zeznaniach. M. in. „Liberte“ przytacza, że inż. Locuty, który jest z zawodu chemikiem, twierdził, iż bomby były *natadowane szeditem*, gdy w labora-

torium policyjnym prof. Kling, rzeczoznawca od materiałów wybuchowych, stwierdził, iż nie szedit ale *tolit* znajdował się w tych bombach. Drugim zagadkowym momentem jest oświadczenie inż. Locuty, że *podkładał paczkę z bombami osobiście*, ubrany w zwykłe swe ubranie i bynajmniej nie ukrywając swego wyglądu, gdy tymczasem portier domu, w którym Locuty miał podłożyć bomby od razu po wybuchu zaznaczył, iż bomba — przyniesiona była przez posłańca, ubranego w niebieską bluzę. Dzienniki prawicowe wyrażają zdziwienie, że władze policyjne ogłosiły te sensacyjne rewelacje, nie czekając ani chwili na ich sprawdzenie i nie przeprowadziwszy uprzednio konfrontacji pomiędzy portierami domów, w których wybuchy miały miejsce i aresztowanym inżynierem.

Nie mniej na łamach prasy prawicowej da się wyraźnie odczuć poważne zakłopotanie ze relacje, wskazujące na związek między tymi wybuchami a tajnymi organizacjami prawicowymi ogłoszono w przeddzień podjęcia prac przez parlament. Poza tym rewelacje te w chwili prowadzenia doniosłych pertraktacji, zmierzających do uregulowania stosunków między światem pracy a światem kapitału stawiają organizację przemysłowców i przeciwników lewicy w sytuacji niewygodnej.

Znamy ten ból...

Rio de Janeiro, 12. 1. PAT. Społeczeństwo polskie w Paranie okazało pewne zaniepokojenie t. zw. akcją nacjonalizacyjną, którą rozwinęły pewne stowarzyszenia i koła wokół nich się grupujące. Prasa polska w Paranie zajęła wobec tej akcji zdecydowane stanowisko, podkreślając w artykułach wstępnych nie tylko najpełniejszą lojalność Polaków w stanie Parana wobec Brazylii, ale i miłość, jakiej dowodzą nasi osadnicy wobec przybranej ojczyzny.

W „Gazecie Polskiej w Brazylii“ w zakończeniu swego na ten temat artykułu pisze J. Chorosnicki: „Pielęgnowujemy i szanujemy nasze

tradycje, kochamy naszą mowę polską oraz pragniemy, by nasze dzieci i wnukowie nie zapominali jej, bo coś za wartość ma człowiek, wstydzący się własnego gniazda, wypierający się swego pochodzenia i jakąś gwarancję może dać państwu, że będzie lojalnym i dobrym obywatelem?“ — „Jesteśmy stuprocentowymi zwolennikami jak najściślejszego zespolenia się z obywatelami tutejszego kraju, lecz pragniemy, by kilkaset Brazylijan polskiego pochodzenia stało się pomostem, łączącym Brazylię i Polskę na polu kulturalnym i handlowym“.

Artykuł red. Chorosnickiego nosi tytuł: „Nie uważamy się za cudzoziemców“.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

OPÓR, KTÓREGO PUŁK. KOC NIE BYŁ W STANIE POKONAĆ

„Czas“:

Wypowiadaliśmy niejednokrotnie zdanie, że obóz płk. Koca winien się stać ośrodkiem konsolidacyjnym elementów umiarkowanych, narodowych, prawicowych. Pisma, które dzisiaj zostały uznane za oficjalne organy OZN., podniosły wówczas głośny alarm, — twierdząc, że jesteśmy niepowołanymi komentatorami zamierzeń płk. Koca. Dalszy rozwój OZN. przyznał



PUŁK. KOC

rację im, a nie nam. Tym niemniej byliśmy i jesteśmy tego zdania, że w pierwotnych zamierzeniach płk. Koca, wynikających logicznie z jego deklaracji, było przeprowadzenie takiej właśnie akcji konsolidacyjnej. Jeśli wypadki potoczyły się innymi drogami, to stało się to — jesteśmy o tym głęboko przekonani — tylko dlatego, że pierwotne zamiary płk. Koca trafiły ze strony radykalnych kół obozu legionowego na opór, którego szef O. Z. N. nie był w stanie pokonać. Na domiar złego do jego obozu zaczęły wstępować w coraz to większej liczbie osoby, których cała przeszłość, jak również obecna działalność stanowią jaskrawe zaprzeczenie poglądów, wyrażonych w deklaracji lutowej.

Ta rozbieżność między teorią a praktyką, między deklaracją płk. Koca a kierunkiem, jaki akcji OZN. został nadany, była tą drugą zasadniczą trudnością, którą dotychczasowy szef OZN. spotkał na swej drodze. Płk. Koc obu powyższych trudności nie pokonał.

POSZŁO O MŁODZIEŻ...

„Głos Narodu“:

Największą klęską pułk. Koca było wywołanie przez niego tarć w obozie legionowo-peowiaczkim. Wszyscy wiedzą, że poszło o młodzież.

Pułk. Koc porozumiał się ze skrajnie nacjonalistyczną, antysemicką i totalistyczną grupą „Falangi“ i jej pierwotnie zamierzał powierzyć „rząd duszy“ młodzieży w O. Z. N. Napotkał jednak opór wpływowej grupy legionowo-peowiaczkiej. Musiał się wycofać z popierania „Falangi“, zrzec się prezesury „Związku Młodej Polski“, a patrzeć na powstanie „czwórporozumienia“ p. Grażyńskiego i oświadczyć, że „Z. M. P.“ nie ma praw „monopolu“ w O. Z. N.

Nawet jednak te jego ustępstwa nie zdołały pokonać uprzedzeń grupy legionowo-peowiaczkiej... Dlatego odszedł.

Klęska pułk. Koca tłumaczy się bardzo prosto: miał wszystkie dane do stworzenia wielkiego, politycznego ruchu, prócz jednej, ale najważniejszej, — prócz osobistych kwalifikacji na „wodza“, którym go pospiesznie obwołano.

Jest człowiekiem z pewnością poczciwym, i

Różnice zdań na japońskiej konferencji imperialnej

Londyn, 12. 1. (A) Jak donoszą korespondenci angielscy z Tokio podczas konferencji imperialnej

ujawniła się między członkami rządu a szefami floty różnica zdań na kwestię deklaracji o wojnie.

Flota domaga się formalnej deklaracji co by jej umożliwiło ogłoszenie blokady Chin, a szczególnie portu w Kantonie. Japońskie ministerium spraw zagranicznych natomiast jest przeciwnie formalnej deklaracji wojny w obawie komplikacji międzynarodowych.

W londyńskich kołach politycznych uważają, że formalna deklaracja wojny zmusiłaby ministeria do uznania japońskich praw strony wojującej, a między innymi do zatrzymania i przeszukiwania wszystkich statków podejrzanych o kontrabandę,

co musiałyby znacznie zwiększyć możliwość incydentów.

Szczególnie sytuacja w Szanghaju stałaby się znacznie trudniejsza a może nawet groźna, gdyż Japończycy niewątpliwie wykorzystaliby sytuację, celem okupacji wojskowej dzielnic międzynarodowych.

Zmiana nazwisk i imion w Niemczech

Berlin, 12. 1. Rząd Rzeszy wydał ustawę w sprawie zmiany nazwisk i imion, wprowadzając szereg zasadniczych zmian do dawnych postanowień. Zmiana nazwiska dopuszczana jest tylko w ważnych powodach. Ustawa przewiduje możliwość odwołania zmiany nazwiska, dokonanej przed przewrotem narodowo-socjalistycznym, o ile zmiana ta, według zasad dzisiejszego państwa, jest niepożądana. Chodzi tu naprzykład o zmianę nazwiska żydowskiego,

dokonaną w celu ukrycia pochodzenia żydowskiego. Odwołanie nastąpić może do końca roku 1940. W sprawie zmiany imion, ustawa przewiduje kompetencję ministra spraw wewnętrznych w rozstrzygnięciu wątpliwych wypadków i tu możliwe jest w pewnych wypadkach odwołanie dawnych zmian. Taksa opłat jest bardzo zróżniczkowana i wynosi od 5 mk. do 2 tys. mk.

Adw. Szumański wnosi skargę kasacyjną

Warszawa 12. 1. Adw. Wacław Szumański, skazany w głośnym procesie o zniesławienie Ministra Sprawiedliwości i szeregu prokuratorów wniósł do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Warszawie zapowiedź kasacji. Adw. Szumański wnieśli skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego przeciwko wyrokowi, mocą którego skazany został na 8 miesięcy więzienia. Prawdopodobnie sprawa adw. Szumańskiego przed najwyższą instancją sądową znajdzie się dopiero wiosną r. b.

Sądowe perypetie mowy o Witosie

Warszawa, 12. 1. (Z) W Sądzie Apelacyjnym znalazła się w Warszawie po raz drugi głośna swego czasu sprawa działacza ludowego Stanisława Wieczorka, oskarżonego o pochwalanie przestępstwa.

Oskarżony na jednym z zgromadzeń ludowych w Płocku, mówiąc o Witosie, użył zwrotu zakwalifikowanego przez prokuratora, jako pochwalanie przestępstwa.

Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia, lecz Sąd Apelacyjny, przed którym oskarżony dowodził, że na słynnym zjeździe chłopskim w Nowosielcach mówiono publicznie o tym, co stanowi przedmiot oskarżenia — wydał wyrok uniewinniający. Na skutek

kasacji prokuratora wyrok ten uchylony został przez Sąd Najwyższy.

Sąd Apelacyjny rozpoznawszy sprawę ponownie, zatwierdził wyrok skazujący oskarżonego działacza na 6 miesięcy więzienia.

Decyzję o ustanowieniu kuratora dla Ks. Michała Radziwiłła wstrzymano

Poznań, 12. 1. (Z) W głośnym sporze rodziny książąt Radziwiłłów z ks. Michałem Radziwiłłem z Antonina mimo zapadnięcia decyzji o mianowaniu kuratora, nie nastąpiły jeszcze dotąd żadne rozstrzygnięcia. Wskutek wniesienia przez pełnomocnika ks. Michała Radziwiłła adw. Lipińskiego apelacji do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, ustanowienie kuratora zostało wstrzymane. Formalnie więc ks. Michał Radziwiłł jest nadal nieograniczony w swych prawach cywilnych.

Roosevelt za współpracą z wielkim przemysłem

Waszyngton 12. 1. Prezydent Roosevelt odbył wczoraj naradę z przedstawicielami wielkiego przemysłu, w czasie której badano, jakimi środkami można zapewnić współpracę rządu z wielkimi przedsiębiorstwami przemysłowymi.

osobiście bez zarzutu. Ale są to zaledwie kwalifikacje potrzebne temu, któremu powierzamy portmonetkę ze 100 złotymi do pilnowania, nie — naród do „zjednoczenia“.

LIGA NARODÓW I MIN. BECK

„Polonia“:

Sprawa Ligi Narodów jest bardzo ważna i najzupełniej pożądane mogłoby być rozważenie tego zagadnienia, ale nie tak rażąco jedonstronne jak w przemówieniu p. ministra spraw zagranicznych.

Oto bowiem właśnie w tej chwili stan rzeczy jest taki, że Włochy wystąpiły z Ligi Narodów, a Niemcy ogłosiły przeciw niej napastliwe oświadczenie rządu Rzeszy. P. minister Beck nie mówi ani słowem o tym, dlaczego i w jaki sposób zarówno Niemcy jak Włochy popadły w zatarg z Ligą Narodów. A widzimy tylko wady i

niedomagania Ligi Narodów. Wystąpienie takie jest wodą na młyn Niemiec i Włoch, a wcale nie można powiedzieć, iż jest tylko niezręczne, gdyż jest także niesłuszne, skoro nie ujmuje sprawy bezstronnie, ale bardzo jednostronnie i z przymknięciem oczu na właściwe i najcięższe uchybienia wcale nie Ligi, ale państw, wyłamujących się z przyjętych zobowiązań.

Podobnie jak głośne wystąpienie Pip-Itycznej przeciw Lidze, które obecnie p. minister wzięł na swój rachunek, wyraźnie wspominając o użyciu tej drogi dla wyrażenia swych poglądów wywarło bardzo złe wrażenie m. in. w Anglii, gdzie był odgłos niemiły w Izbie Gmin, tak też obecne oświadczenia p. ministra w expose będą miały dobry oddźwięk w Berlinie, ale gorszy w państwach, z którymi Polska może i powinna współpracować na gruncie międzynarodowym.

Japonia „gotowa jest zawrzeć pokój”

ale także „gotowa jest nadal prowadzić wojnę”

Tokio 12. 1. Agencja Domei donosi, że deklaracja, wyłuszczająca zasady polityki japońskiej wobec Chin, będzie ogłoszona w końcu bieżącego lub przyszłego tygodnia. W kołach oficjalnych wyrażają przekonanie, iż

Japonia gotowa jest zawrzeć pokój

i że dalszy rozwój wydarzeń w Chinach zależy od marsz. Czang-Kai-Szeka. Nie tracąc nadziei na pokojowe załatwienie zatargu, Japonia

gotowa jest prowadzić w dalszym ciągu akcję wojenną,

gdyby nie udało się dojść z Chinami do porozumienia. Narada pod przewodnictwem cesarza miała uoraować

nad sprawą zwiększenia sił zbrojnych walczących w Chinach.

„Asahi Szimbun” donosi, że na konferencji cesarskiej zabierali głos: minister spr. zagr. Hirota, szef sztabu głównego ks. Kanin, szef sztabu marynarki ks. Fuszimi oraz prezes rady prywatnej baron Hiranoma. W toku narad uchwalono deklarację o polityce japońskiej wobec Chin.

„Jomiuri Szimbun” pisze, że Japonia gotowa jest wstrzymać natarcie swych wojsk, skoro tylko Chiny okażą chęć porozumienia. Nie ma jednak nadziei, aby rząd Chiński był skłonny do pojednania, wobec czego należy akcję wojenną prowadzić do końca aż do całkowitego rozbitcia rządu narodowego. Dziennik przestrzega naród

japoński przed pospiesznym zawianiem pokoju lub zatrzymaniem się w pół drogi.

* * *

Tokio 12. 1. Wojska japońskie zajęły ważne strategiczne miasto Tsining w prowincji Szantung.

Energiczny protest Francji

Szanghaj, 12. 1. Ambasador Francji złożył energiczny protest ambasadorowi japońskiemu Kawagoe w sprawie bombardowania w dn. 8 stycznia przez samoloty japońskie misji francuskiej w Naning Kuangsi. W czasie tego bombardowania jeden z O. misjonarzy został zabity, drugi zaś ranny. Na polecenie ambasadora Francji dowódca krążownika francuskiego „Primauguet”, działając w charakterze najwyższego dowódcy na redzie, złożył protest na ręce admirała Hasegawa, dowódcy japońskiego lotniska morskiego.

Statek holenderski został storpedowany

Londyn, 12. 1. Statek holenderski „Hannah”, ciężący 3750 ton, zarejestrowany w Rotterdamie, zaatakowany został wczoraj na Morzu Śródziemnym i storpedowany przez nieznaną łódź podwodną. Atak nastąpił blisko wschodniego wybrzeża hiszpańskiego w odległości 6 mil od przylądka San Antonio między Walencją a Ali-

cante. Statek szedł do Walencji z ładunkiem zboża i grochu. Załoga statku została wyratowana przez rybaków małego portu Javea, którzy, łowiąc ryby, zauważyli tonący statek i przybyli natychmiast z pomocą. Łódź podwodna natychmiast po storpedowaniu statku holenderskiego oddaliła się.

Zerwanie rokowań włosko-amerykańskich

Stany Zjednoczone nie chcą uznać podboju Abisynii

Londyn, 12. 1. Odmowa St. Zjednoczonych uznania króla Wiktora Emanuela jako cesarza Abisynii pociągnęła za sobą zawieszenie rokowań włosko-amerykańskich o traktat handlowy. Rokowania te były już prawie zakończone i przeprowadzone były co do strony rzeczowej pomyślnie. Mussolini domagać się miał jednak, aby nowy traktat zawarty był w imieniu króla

Włoch i cesarza Abisynii. Amerykański sekretarz stanu Cordell Hull odmówić miał temu żądaniu, przeciwnie domagać się miał wprowadzenia do układu klauzuli stwierdzającej, że podpisanie przez St. Zj. nowego traktatu nie oznacza ani uznania de iure ani de facto podboju Abisynii przez Włochy.

Działacz endecki oskarżony o obrazę narodu polskiego

Warszawa, 12. 1. (A) W maju roku ubiegłego wywołała wiele hałasu w całej Polsce książka działacza endeckiego Jędrzeja Giertycha pod tytułem „Tragizm dziejów Polski”. Autor przypisywał wszystkie nieszczęścia, które kiedykolwiek spotkały Polskę Żydom i masonom. Tragizm dziejów Polski widział p. Giertych w tym, że o najważniejszych momentach dziejowych Polski decydowali rzekomo nie Polacy, lecz elementy międzynarodowe. Według endeckiego historiozofa, powstanie w Polsce we wieku 19, walki niepodległościowe, legionowe i td. wszystko to było dziełem Żydów i masonów, którzy działali na szkodę narodu polskiego. Jedynym politykiem, który prowadził Polskę ku świetlanej przyszłości był natomiast Roman Dmowski

Poza tę historiozofią zawiera książka ta szereg insynuacji, które prokuratura zakwalifikowała jako obrazę narodu polskiego. Zarządzeniem władzy książka uległa konfiskacie i autor został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Na wiosnę proces ten toczył się w Starogardzie na Pomorzu, gdzie rozprawa przyjęła sensacyjny obrót, zamieniając się w publiczny sąd nad historią Polski i jej niepodległościowych walk. Sprawa została odroczone na pierwszym terminie dla powołania świadków. Wśród nich znalazły się najwybitniejsze osobistości ze świata politycznego i naukowego, jak najwybitniejsi działacze niepodległościowi, profesorowie uniwersytetów, a między innymi wzywano także na świadka płk. Koca. W związku

Trzęsienie ziemi we wschodniej Japonii

Londyn, 12. 1. Wschodnia Japonia doznała w ciągu nocy silnego trzęsienia ziemi. 12 minut po północy nastąpiły, jak donoszą z Osaka, pionowe i poziome wstrząsy, które trwały 20 minut.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 12. 1. (A) Dzisiaj padły następujące większe wygrane:

- 5.000 zł. (stała dzienna wygrana) Nr 100781
- 15.000 zł. Nr 111398.
- 10.000 zł. Nr 7309, 17611, 102324.
- 5.000 zł. Nr 72248, 89504.
- 2.000 zł. Nr 16938, 20213, 41100, 47310, 108458, 110355, 113624, 116165, 152673, 172405, 171964, 182236.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 12. 1. Akcje: Zyrardów 61—61.50, Starachowice 36—36.25, Węgiel 30.50, Cukier 36.50—37, Bank Polski 117.

Papiery procentowe: 3% Inwestycyjna I. em. 78.75, II. em. 79.25, 4% dolarowa 42—42.25, 5% konwersyjna 66.50, 4% konsolidacyjna gruba 67, drobna 65.75, 4½% wewnętrzna gruba 61.75.

Tendencja dla akcyj utrzymana, dla papierów proc. niejednolita.

Zmarł przy odmawianiu „Kadisz”

Warszawa 12. 1. (A) Przed wojną znany był w Rosji milioner żydowski Mojżesz Lorberbaum, jako filantrop i dobroczyńca biednych Żydów. Po rewolucji bolszewickiej skonfiskowano Lorberbaumowi majątek a on sam jako emigrant znalazł się w Warszawie. Wczoraj udał się Lorberbaum do bóżnicy, celem odmówienia „Kadisz” w przypadającą rocznicę śmierci ojca. Podczas modlitwy Lorberbaum doznał ataku serca i zmarł na miejscu.

Stronictwo Narodowe wznowiło swą akcję w pow. wysoko mazowieckim

Warszawa, 12. 1. (A) Władze administracyjne cofnęły zarządzenie zawieszające działalność Stronictwa Narodowego w powiecie wysoko mazowieckim województwa białostockiego.

z tym, że większość świadków zamieszkuje w Warszawie wydał wczoraj Sąd Apelacyjny decyzję przeniesienia rozprawy ze Starogardu do Warszawy. W najbliższych dniach zostanie wyznaczony termin rozprawy.

SYLWETKI DNIA

Dymisja
pani Kołłontaj

Jak podaje prasa ryska, osławiona pani Kołłontaj, długoletni poseł sowiecki w Sztokholmie, trzykrotnie już odmówiła powrotu do Moskwy, ignorując nakazy moskiewskie i zasłaniając się chorobą. Obecnie pani Kołłontaj przebywa w jednym z sanatoriów szwedzkich. W Sztokholmie kursują pogłoski, że Kreml zakomunikował rządowi króla Gustawa, iż pani Kołłontaj nie reprezentuje już Sowietów. Gdyby okazało się to prawdą, w takim razie głośna ekscentryczka powiększyłaby liczbę t. zw. „niewozwraszczeńców”.

Pionierka swobody obyczajów

Nazwisko sowieckiego posła - kobiety wyplęto na lamy prasy całego świata, zyskując tym samym szeroki rozgłos już w pierwszych latach rewolucji rosyjskiej. — Głównie dzięki głoszonemu przez panią Kołłontaj hasłom absolutnego równouprawnienia kobiet, zwłaszcza w dziedzinie stosunków płciowych. Kołłontaj stała tu zresztą na gruncie szeroko zakrojonej, propagowanej i przeprowadzonej w Sowietach reformy małżeństwa i w ogóle obyczajów. W rezultacie, jak wiadomo, reforma ta spaliła na panewce, wnosząc niesłychany zamęt w stosunki rodzinne i społeczne. Dzisiaj jest już w ZSRR pod tym względem inaczej. Nazwisko Kołłontaj związało się jednak z owymi niefortunnymi próbami raz na zawsze i jeżeli przejdzie ono do historii, to przede wszystkim z tego właśnie tytułu.

„Dola kobieca“

Boy — mędrzec, pisząc z okazji „Współczesnych” Poli Gojawiczyńskiej, wypowiedział szereg kapitalnych refleksyj na temat współczesnej „doli kobiecej”:

Samodzielna postawa życiowa kobiety jest udaniem, acz bezwiednym. Kobieta zachowała bluszczową potrzebę owinięcia się o kogoś, wtopienia się w męczyznę. Instynktów kobiecych (niezużyte macierzyństwo) nie zmieniło w kobiecie ani upodobnienie się do mężczyzny, ani uzyskanie swobody, ani praca na siebie czy na kogoś innego.

W rezultacie — jeżeli wierzyć Boy'owi — kobieta: „zawiedziona i opuszczona, z coraz mniejszą dawką złudzeń, albo stacza się w dół, albo zamyka się i twardnieje w sobie w jakiejś wzdorliwej rezydencji”, co nie przeszkadza, że „każdy facet na horyzoncie zdaje się Lohengrinem”.

Jakże inaczej wyobrażała sobie los kobiety pani Kołłontaj, rzucając tak niedawno jeszcze szumne hasła o równouprawnieniu, swobodzie, odrzucaniu przesądów i tp.!

Totalistyczna rzeczywistość

I jakże bardzo odbiega od tych hasel rzeczywistość w dwóch ambitnych państwach zachodnich, gdzie kobietę sprowadzono lub sprowadza się do jej tradycyjnej roli, określonej przez Bismarcka trzema K: dzieć (Kin-

JAK ŻYJĄ ŻYDZI W SZANGHAJU?

Cztery piąte żydowskiej ludności w Szanghaju pozostały w mieście podczas straszliwych dni bezustannego ostrzeliwania i bombardowania ich siedzib przez armię japońską. Ewakuowano bowiem zaledwie jedną piątą żydowskich mieszkańców, a mianowicie tych szczęśliwców, którzy korzystali z ochrony traktatów i z opieki Stanów Zjednoczonych, Anglii czy Francji. Te państwa bowiem w porę ostrzegły i same wyprowadziły z miasta lwią część swych obywateli, czy to do Hong Kongu, czy też na Filipiny, a poważny odsetek wrócił nawet z powrotem do Ameryki względnie do swych macierzystych krajów europejskich.

Ta zaś część ludności żydowskiej, która pozostała w Szanghaju, jest po największej części pozbawiona wszelkiego obywatelstwa względnie wywodzi się z krajów, które

nie mogły zabezpieczyć im dostatecznej obrony.

Wobec tego ci wszyscy nie mieli gdzie się schronić, i musieli pozostać na miejscu, mimo straszliwych warunków, mimo ciągłego ognia armatniego i groźby śmierci, która czyhała na każdym kroku.

W najbardziej krytycznych chwilach pozbawieni opieki i możliwości ratunku

żydzi szanghajscy zebrali się na terenie koncesji francuskiej.

Tutaj zresztą schronili się też przedstawiciele innych europejskich mniejszości, nie mówiąc już o Chińczykach, którzy w tysięcznych masach gromadzili się na tym odcinku, wierząc, iż tu znajdują stosunkowo najlepsze warunki bezpieczeństwa. Pozostawili więc ci Żydzi wszystko, co posiadali, zupełnie bez opieki i z płonących dzielnic miasta przylatywali tu, często bosy i na pół nadzy, bez żadnych środków do życia.

Naturalnie było przesadą mniemanie, że koncesja francuska przedstawia większe możliwości uniknięcia zagłady i śmierci, aniżeli inne koncesje międzynarodowe. Ale w chwilach paniki nikt nie może kierować się rozsądkiem,

wtedy działa psychoza masowa, a skoro gruchnęła wieść, że na terytorium francuskim ludzie są bezpieczni, napływały tu z każdą chwilą dosłownie

tysiące uchodźców, które zapęłniły wszystkie place, wszystkie domy i mieszkania, gromadząc się nawet po korytarzach i piwnicach znajdujących się na tym odcinku gmachów.

Pierwsze dni i tygodnie były istotnie koszmarnie. Powoli jednak ludzie zaczęli się przyzwyczajać, i poczęli się zżywać z widokiem zgliszcz i zniszczenia. A nie mając żadnego innego wyjścia, trzeba było pomyśleć o tym, aby przystosować się do nowo wytworzonych warunków i urządzić sobie życie możliwie jak najbezpieczniej.

Ze jednak to życie jest tragiczne w najwyższym stopniu, dodawać chyba nie trzeba.

żydzi szanghajscy pozbawieni zostali wszelkich prawie źródeł dochodu i znajdują się dziś w nieopisanym wprost nędzy.

W ciągu tych tygodni, kiedy walki rozgrywały się w Szanghaju, Żydzi odcięci byli nie tylko od świata żywych, ale

nawet od świata umarłych.

Żydowski cmentarz, który znajdował się w samym centrum walk, był w ogóle niedostępny, tak, że musiano zmarłych żydowskich grzebać prowizorycznie na skrawku ziemi, który przeznaczono na „tymczasowy cmentarz”, a który znajduje się w samym centrum miasta. Dopiero kiedy się uspokoiło, wykopano na nowo pogrzebane tam ciała zmarłych, aby je przenieść na stary szanghajski cmentarz żydowski.

Tak więc w czasie rozgrywek wojennych na froncie szanghajskim, nie tylko żyjący, ale nawet zmarli Żydzi nie mogli zaznać spokoju.

der), kościół (Kirche), i kuchnia (Küche). Zwłaszcza pierwsza funkcja wysuwa się obecnie na czoło.

Toalety

Madame Kołłontaj znana była także ze swego zamiłowania do wytwornych przyjęć i wykwinnych toalet, sprowadzanych za drogą pieniądze z Paryża wprost od Wortha czy Patou. Świat dziwił się kontrastowi pomiędzy nędzą mas pracujących w Rosji a zbytkiem, roztaczanym przez posła - kobietę w stolicach skandynawskich. Czy były to ekstrawagancje pani Kołłontaj, na które Kreml ze względu na jej rewolucyjne zasługi patrzył przez palce? Czy może przepych ten wchodził do programu taktyki dyplomatycznej tak, jak w swoim czasie wchodził do programu podróży dyplomatycznej Ossolińskiego do Rzymu, przy czym toalety p. Kołłontaj działałyby na wyobraźnię zimnokrwistych Skandynawów podobnie jak gubienie złotych podków działało na wyobraźnię ludności Rzymu?

Ostatnio zresztą jakoś przycichło o tych zbytkownych przejawach działalności p. Kołłontaj za granicą. Może duch czasu trochę się zmienił, może wiek kobiety - posła niezbyt już odpowiada strojom paryskim. Zresztą w obliczu dymisji sprawy te siłą rzeczy tracą aktualność.

Jeszcze jedna gwiazda przed zmierzchem

O ileby wieści o zmierzchu p. Kołłontaj okazały się prawdziwe, mielibyśmy do czynienia z kolejnym objawem likwidacji starej gwardii bolszewickiej. Znana jest lista zaszłych już „wycofani z obiegu”, bądź przy pomocy kuli, bądź zesłania, czy zepchnięcia w cień Niewielu ich zostało. Teraz znowu kolej na Kołłontaj. Na razie wykreca się dyplomatką od powrotu do Moskwy jak może. Sanatorium ma stanowić bezpieczny w jej pojęciu azyl. Czy jednak na długo?

Truizmem już dawno stało się twierdzenie że rewolucja jak Kronos pożera swe dzieci czy też swych twórców. Rzeczywistość sowiecka niemal codziennie to światu demonstruje. Taki to już bieg rzeczy. W danym wypadku byłoby psychologicznie ciekawe stwierdzenie, jak reaguje na swój zmierzch natura tak impulsywna, a zarazem tak ekspanywna, jak p. Kołłontaj. Wątpliwe jednak, czy któremu z dziennikarzy sztokholmskich uda się uzyskać na ten temat wywiad z gwiazdą, jaśniejącą tak niedawno jeszcze pełnym blaskiem na firmamencie dyplomacji sowieckiej.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

Przekład autoryzowany

8)

Gerta połykała gorliwie wszystko co dostała, pytając przy tym z zainteresowaniem o swą przyjaciółkę Hildę, o jej gołębia i o to, czy jutro będzie mogła wstać i czy tatuś już jest w domu.

— Nie Gerto, tatuś wyjechał. — Gerta zmarszczyła czoło. — Koleją? — dowiadywała się, przeczuwając coś złego. Miała już swoje doświadczenia. Walter, z którym bawiła się ubiegłego lata w parku, odjechał pewnego dnia kolejną i więcej nie wrócił.

— Tak, kolejną — odpowiedziała matka.

Potem nastąpiła pauza. W domu nie było zbyt jasno, lampa nad łóżkiem owinięta była jeszcze od wczoraj sukrem, ale bystre oczy dziecka dostrzegły w odwróconej twarzy matki jakąś ostrość.

— Ojczulek wróci kolejną — pocieszała Gerta, ale w jej cienkim głosiku nie było dużej pewności. Nie otrzymała też żadnej odpowiedzi. Irena zabrała talerz z zupy i wyszła z pokoju. Gdy powróciła po dziesięć minutach, zaprezentowała swą twarz świeżo obmytą o zbyt czystych oczach i policzkach nieco czerwonych. Nie robiło to jednak zbyt wielkiego wrażenia, bo dziecko zasnęło już znowu, trzymając w ręku chytrze zdobyte ciasto z jabłkami — niedźwiedz i Roswita również spały.

Radca ministerialny Graumann przyjechał z Wiednia, odesłał swoją teczkę do hotelu i zajechał z dworca od razu do biura Pranka. O chudej twarzy urzędniczej, wykrzywionej goryczą, wśród źle opanowanej wściekłości nie żałował słów oskarżycielskich, które mogły się odnosić tak do jego brata, jak do samego Pranka. Budowniczy pozwolił mu przez chwilę gadać, tłumacząc sobie jego rozmaite niejednokrotnie pod fałszywym adresem skierowane wycieczki zrozumiałym zdenerwowaniem, potem jednak zaczęło go wszystko nudzić i stracił cierpliwość.

— Nie ma sensu, jeśli będziemy lamentować jak stare baby — odezwał się sucho — po to chyba pan nie przyjechał, a szkoda też mego czasu na takie głupstwa. Chodzi po prostu o to: Czy mamy podjąć próbę by uratować pańskiego brata przed więzieniem i ruiną? Kosztować to nas będzie dość pieniędzy i bardzo wiele wysiłku. Być może, że w ogóle się nie uda. O ile sądzić można z ksiąg i notatek, nie chodzi tu o sumy nieosiągalne, jestem nawet tego zdania, że uda się wiele uratować znośnymi ratami i solidnymi gwarancjami.

Prank oparł się swymi olbrzymimi rękoma o biurko, jak gdyby je chciał przewrócić. — Jeśli pan się zaangażuje bezwarunkowo — rzekł twardo — powtarzam jeszcze raz, jeśli pan bez żadnych zastrzeżeń się zaangażuje, ja też to uczynię. Tak w sprawie gwarancji, jak gotówki. Wiele dać nie mogę, mówię to panu już teraz, mam żonę i czworo dzieci, jeśli pan

nie zechce, niech pańskiego brata diabli wezmą.

Radca ministerialny jeszcze bardziej zbłądł, a twarz jego wypełniona po brzegi goryczą, przypominała oszalałego ze strachu konia. Potem streścił motywy, które skłaniają go do pomocy braterskiej, w lapidarnym zdaniu: Nic innego mi nie pozostaje. — Po minucie zaś dodał pytanie: — Czy są jakieś doniesienia? Tego Prank sam nie wiedział. Z doktorem Steirerem rozmawiał już telefonjcznie, a mecenas ten mimo nalegań swego klienta nie zrobił jeszcze żadnego doniesienia ani do sądu ani do izby adwokackiej. Adwokat z Linzu jeszcze się nie wypowiedział. Na telegraficzną prośbę o porozumienie się odpowiedział, że dziś po południu przyjedzie. Budowniczy oczekuje go każdej chwili.

Panna Kränzler, z wiejska wyglądająca stenotypistka, przyniosła przed południem cały materiał do biura Pranka, a teraz siedziała zakłopotana w poczekalni; od czasu do czasu zjawiała się tylko na kilka minut w biurze, gdy budowniczy żądał od niej pewnych wyjaśnień.

Kwadrans po szóstej zjawił się doktor Steirer. Sześćdziesięcioletni ociężały ten pan skłonny do kompromisu, reprezentował klientów, którzy w twardej szkole życia doszli do przeświadczenia, że metodę nastraszania stosować należy tylko wyjątkowo, bo powoli prędzej dochodzi się do celu. Podał obecnym rękę, wspominał tonem nieobowiązującym o smutnych i pożałowania godnych wydarzeniach, zachowując się mniej więcej jak lekarz, który musi postawić złą diagnozę, ale z drugiej strony wszystko uczyni, by ratować pacjenta. Na razie nie chciał się wdać w żadną dyskusję, bo należy poczekać na kolegę Stromma, nieprawdaż? Zdjął okulary, które były czyste, ale mimo to jeszcze raz wyczyścił i znowu wsadził je na nos. Rady ministerialnemu drżały palce z nerwowości, ale ten solidny starszy pan nie spieszył się. Siedziało się więc na fotelach, mówiło się rzeczy obojętne a radcy ministerialnemu zdawało się, że ma przed sobą specjalnie podstępny, specjalnie złośliwy sędziego.

Wreszcie około siódmej zjawił się też oczekiwany adwokat z Linzu. Miał grubą tekę, kilku słowami przeprosił za spóźnienie, dopiero co bowiem przyjechał i natychmiast z dworca tu przybył. Chłopska jego twarz była chytra i wojownicza. Prank, który z tej czwórki miał najmniej uprzedzeń, okazując równocześnie największą aktywność, spojrzał na niego swymi głęboko osadzonymi mądrymi oczyma.

— Złe się zapowiada — pomyślał sobie — ten człowiek złamie nam kark.

Dr. Steirer zdjął znowu okulary, radca ministerialny siedział lekko pochylony, usiłując bezskutecznie zrobić minę obojętną, co było

w obecnych warunkach w ogóle idiotyzmem.

Prank zrozumiał, że sam jeden musi bronić sprawy wobec wrogów i przeszedł bez wstępów i upiększeń do sedna rzeczy. Oświadczył mniej więcej: Dziękuję panom, że raczyli przybyć na konferencję, ale uregulowanie tej sprawy fatalnej leży w interesie obu stron. W kancelarii doktora Graumanna popełniono nadużycia, a teraz chodzi po prostu o to, co poszkodowani wolą: naprawienie zła czy też zemstę.

— Proszę pozwolić — odezwał się stary adwokat i zaczął się śmiać — sądzę, że jest wyjście z tej sytuacji. Nie jestem prokuratorem. Chciałbym jednak wiedzieć, co rozumieć należy pod słowem odszkodowanie?

— Gotówkę, weksle, solidne gwarancje. Panie doktorze Stromm — budowniczy zwrócił się do drugiego prawnika — przede wszystkim zasadnicze pytanie: Czy zrobił pan doniesienie?

Będę to musiał niestety dziś jeszcze uczynić, jeśli nie dojdziemy do jakiegoś zadowalającego rezultatu — odpowiedział adwokat z Linzu ostrożnie. — Zresztą odszkodowanie jest w naszym wypadku pojęciem zbyt obszernym. Mój klient zamierzał sprzedać parcele i dowiaduje się w ostatniej chwili o świ... to jest chciałem powiedzieć o figlu, który spłatał Graumann. Rozumie się, że ze sprzedaży nic już nie było. Stromm rozsiadł się wygodnie we fotelu, a twarz jego przybrała wyraz zatroskany. — Dziś znaleźć nabywcę parceli — mruzczał — nasza szkoda jest efektywnie nie stosunkowo wyższa od kwoty, którą sobie pożyczył kolega Graumann. Budowniczemu zrobiło się zimno. Kiepsko -- pomyślał sobie — jegomość chce nas szantażować. Marzą mu się jakieś ceny fantastyczne za skrawek łąki. Ułożył swe pięści zaciśnięte na płycie biurka, koncentrując całą swą uwagę na czworokątnym kałamarzu. — Dla nas istnieje tylko realna wartość parceli — odrzekł stanowczo.

Dr. Stromm wzruszył ramionami. — A dla nas ofiarowana suma kupna stanowić może podstawę obliczenia wartości realnej.

Radca ministerialny przerwał tonem zdenerwowanym: My, panie doktorze, nie chcemy kupić parceli. Cóż nas więc obchodzi tak zwana podstawa do obliczenia ceny wartości realnej? Stromm nawet nie popatrzył na niego. — Sądzę, że to panów obchodzi — odrzekł znużonym tonem do Pranka. — Przyznaję szczerze, że przyjąłem zaproszenie niechętnie. Nie wierzę mianowicie w to, by sytuacja Graumanna mogła ulec jakiejś zmianie. Dla nas istnieje tylko jedno rozwiązanie — przy tych słowach uderzył pięścią w stół — mianowicie odszkodowanie zupełne i bez żadnych zastrzeżeń.

(C. d. n.)

Gandhi pozostaje dalej dyktatorem Indyi

(h) W Anglii twierdzą na ogół, że od kilku lat już słabnie w Indiach coraz bardziej znaczenie i wpływ Mahatmy Gandhiego, zwłaszcza od czasu, kiedy Gandhi wszystkie swe wysiłki poświęca wsi indyjskiej, a szczególnie nie kaście pariasów, starając się przełamać dotychczasowy mur przesądów, jakimi byli otoczeni. Jednakże dopiero ostatnio poważny tygodnik londyński „Spectator” w dłuższym artykule wywodzi, że wszystkie te słuchy są zupełnie bezpodstawne i że obok garnizonów wojsk angielskich Mahatma Gandhi jest do dziś dnia najpoważniejszą siłą i najbardziej wpływowym czynnikiem w całych Indiach.

Liczy on wprawdzie już 67 lat, jest człowiekiem złamanym, schorzałym, ale mimo to on sprawuje właściwy nadzór nad indyjskim kongresem narodowym, czyli innymi słowy, pod jego wpływem znajduje się 7 spośród 11 prowincji indyjskich.

Mieszka w biednym baraku, w zapadłej wiosce, znajdującej się w centralnych Indiach i stamtąd wydaje wszystkie swe zlecenia, które wykonywane są — choć nie zawsze bez sprzeciwu — przez kongres indyjski. Ministrowie poszczególnych prowincji indyjskich, otrzymując zlecenia Gandhiego, zawsze prawie stają przed trudnym zadaniem i głowią się nad tym, jak zaradzić temu, by projekty Gandhiego nie pokrzyżowały im ustalonych już preliminarzy budżetowych, ale mimo to nikt nie odważy się przejść do porządku nad jego wskazówkami. Skoro w jakiejś prowincji indyjskiej wybuchną tylko rozruchy, Gandhi od razu grozi... postem a już rozruchy ustają.

On właściwie jest tym który stworzył wspólny i potężny aparat kongresu indyjskiego i on głównie w dalszym ciągu dba o to, aby kongres mógł dalej utrzymać się i działać. Jest niejako tym czynnikiem, który potrafi pogodzić i zjednoczyć różne odśro-



kowe ugrupowania i obozy, bez niego cały ten skomplikowany twór, jakiemu na imię kongres indyjski, rozpadłby się niechybnie, a wielki ruch owiany wspólną ideą narodowej wolności, w ciągu kilku zaledwie miesięcy przestałby istnieć i należałby już tylko do przeszłości.

Tajemnicą wielkości Gandhiego pozostaje w dalszym ciągu jego sława, która dociera do najzapadlejszych zakątków Indyi i w świetle której jest on ojcem ludu, czułym na wszystkie jego nieszczęścia i bolączki. I choć zasady, które on wyznaje, podzielane są przez małą stosunkowo grupę jego wyznawców, choć młodzież często silnie musi panować nad sobą, by powstrzymać się od aktów gwałtu. I choć nie wszyscy wierzą w to, jako

by jego linia polityczna mogła przynieść pożądanego rezultatu — to jednak dalej o wszystkim decyduje tylko jego wola i tylko jego zdanie.

Kiedy nadeszło zalecenie Gandhiego, że należy zaprzestać używania napojów alkoholowych, wszyscy ministrowie we wszystkich prowincjach struchleli. Alkohol bowiem jest, jak wszędzie tak i w Indiach, doskonałym źródłem dochodu, a w prowincjach indyjskich płynące stąd fundusze wynoszą przeciętnie około 25 procent wszystkich wpływów podatkowych. Mimo to jednak „prohibicja” została uchwalona — ponieważ życzył sobie tego Gandhi.

Na rzecz pariasów uczynił Gandhi dotąd istotnie bardzo wiele. Prawdą jest, że zaledwie drobna część spośród 60 milionów pariasów korzysta z tych dobrodziejstw, które zawdzięczyć należy jedynie Gandhiewi, jednakże faktem niezwykle doniosłym już wagi jest pierwszy wyłom, dokonany przez niego. Znaczenie wprost rewolucyjne posiada fakt, że jemu pierwszemu udało się wstrząsnąć sumieniem wyższych kast indyjskich i uczynić je wrażliwymi na niedolę i na ciężki los pariasów. I jeśli w niektórych prowincjach zezwolono pariasom na to, aby mogli schodzić się razem z członkami innych kast, jeśli w innych znowu prowincjach mają pariasy możliwość korzystania z wspólnych studni, to, jak na indyjskie stosunki, odznacza to formalny przewrót społeczny.

Tak przejawia się w całych Indiach przemożny wpływ silnej indywidualności Gandhiego, który ma wprawdzie sporo przeciwników, ale i oni, zdając sobie sprawę z aureoli świętości, jaką lud powszechnie otacza postać swojego Mahatmy, nie wąż się nie tylko wystąpić przeciwko niemu otwarcie, ale nawet sami dokładają starań, aby jego zlecenia, z którymi często się nie zgadzają, zostały w czyn wprowadzone.

P. FARD

Złe skutki uczynności

Eleganckie auto (a raczej jego hamulce) zgrzytało z oburzeniem, gdy zatrzymano je nagle z powodu jakiegoś licha ubranego przechodnia, ale właściciel samochodu, wytworny skłonny nieco do otyłości mężczyzna wyskoczył uradowany i począł ścisnąć serdecznie ubogiego holysza.

— Roberciel! Drogi chłopcze! To ci dopiero nie spodzianka! — zawołał. — Jak dawno temu widzieliśmy się po raz ostatni! Dziesięć lat? Piętnaście? Gdzie się podziewał przez ten cały czas?

Robert był zaskoczony serdecznością tamtego.

W czasach szkolnych łączyła ich wprawdzie przyjaźń, ale przecież Erwin Krüger był teraz generalnym dyrektorem i szefem własnego banku, podczas gdy on, Robert, posiadał małą, lichą placną posiadłość.

Dziś jednak różnica ta nagle jakby zniknęła.

Erwin nie spoczął, dopóki Robert nie wsiadł z nim do auta i nie pojechał do jego luksusowo urządzonego mieszkania, gdzie obaj przyjaciele rozparli się wygodnie w fotelach i pograżyli się w rozpamiętywaniu przeszłości.

Niebieski, wonny dym drogich cygar i kilka kieliszków doskonałego likieru sprawiły, że rychło

poszły w zapomnienie lata i — miliony, które rozdziałały przyjaciół.

— Dlaczegoś znikł tak zupełnie z mego życia? — pytał Erwin. — Dlaczegoś mnie nigdy nie odwiedził, mógłbym ci przecie napewno w jakiś sposób pomóc.

— Widzisz, to jest taka sprawa.. nie chciałem ci się naprzykrzać..

— Ale skądże, nie ma mowy o naprzykrzaniu. Wszak jesteś moim przyjacielem.

— No, tak — odparł z pewnym zakłopotaniem Robert — ale widzisz.. wybac mi, że ci to mówię, masz opinię nieuczynnego człowieka..

Erwin milczał przez chwilę i patrzył w zadumie gdzieś przed siebie.

— Tak — powiedział w końcu — jest w tym trochę racji. Jestem zdania, że nie powinno się być uczynnym.

— Bardzo cię przepraszam, ale ten pogląd jest doprawdy wysoce osobliwy! — zawołał oburzony Robert. Dlaczego nie ma się ułatwiać bliźniemu życia? Nie musi to nawet kosztować pieniędzy. — Często wystarczy jedno słowo, jeden jakiś drobny czyn. Nie potrzeba zaraz brać na siebie specjal-

nych kłopotów..

— W pierwszej chwili nie można tego ocenić, mój drogi — odparł Erwin — miałem swego czasu przygodę właściwie zupełnie błahą i zwyczajną. Zdaje się jednak, że ona to właśnie wpłynęła na mój pogląd na świat.

Było to jeszcze w czasach kiedy nie byłem samodzielny, lecz zajęty byłem jako urzędnik w pewnym banku. Pewnego razu ujrzałem na ulicy jakąś młodą pannę, której wiatr odwrócił gwałtownie parasol. Gdy nieboraczka zmagala się z parasolem, torebka jej się otworzyła i zawartość wysypała się na bruk.

Podbiegłem do niej, pomogłem jej wszystko zebrać, przypominam sobie jeszcze, jak rzuciłem się w pościg za jej chusteczką, którą unosił wiatr. W końcu wszystko zebrałem.. trwało to dłużej niż przypuszczałem, a znajdowałem się właśnie w drodze na dworzec kolejowy. Krótko mówiąc — musiałem wziąć taksówkę, lecz i to mi nie pomogło. Kiedy przybyłem na peron, pociąg właśnie odjechał. A więc proszę..

— Ten nieszczęśliwy wypadek — rzekł Robert — nie świadczy jeszcze o niczym. A w każdym razie nie może być podstawą do twierdzenia, że nie powinno się w ogóle być uczynnym.

— Owszem, posłuchaj dalej. Wtedy byłem bardzo uradowany, że poznałem przy tej sposobności ową pannę, gdyż było to prześliczne stworzenie..

— A widzisz! A gdybyś nie był uczynny..

— Poczekaj tylko na dalszy ciąg! Chcę ci wyka-

Dzieje czterech tysięcy lat w słynnym zbiorze pierścieni francuskiego zbieracza

W Londynie odbędzie się wkrótce licytacja słynnego zbioru pierścieni, który należał do zmarłego milionera Guilhou.

Spadkobiercy tego niezwykłego skarbu **postanowili część zbiorów spieniężyć.**

Zapowiedziana licytacja budzi ogromne zainteresowanie i z pewnością znajdzie się sporo nabywców na te przedmioty, jakkolwiek wartość ich jest bardzo wysoka i nawet na okazyjne kupno na licytacji stać może tylko naprawdę bogatych ludzi. W Anglii jednak nie brak takich bogaczy i takich amatorów, zresztą na licytacji znajdują się zapewne także i Amerykanie. Przede wszystkim jednak powinny się tym interesować muzea. Nie z każdego kraju byłoby łatwo wywieźć podobne przedmioty na sprzedaż...

Wartość pierścieni ze zbioru Guilhou — oceniana jest nie tylko według ich dosłownej materialnej wartości, zależnej od rodzaju szlachetnego kruszcu i kamieni. W zbiorze są pierścienie z różnych epok

poczynając od czasów potęgi Egiptu, przez starożytny Rzym, wczesno - chrześcijańską epokę, Bizancjum, średniowiecze, renesans aż do stosunkowo niedawnych, ale już historycznych czasów.

Możnaby powiedzieć, że dzieje 4 tysięcy lat pozostawiły tu swych niemych świadków — świadków triumfów, tragedji...

Najdawniejsze z pierścieni, przeznaczonych do licytacji, pochodzą z grobowców władców etruskich i faraonów egipskich.

Są też w zbiorze rzymskie pierścienie żelazne, to znaczy takie, jakie początkowo w Rzymie noszono wyłącznie, zanim noszący luksus nie przyniósł mody strojenia się w pierścienie złote, wysadzane szlachetnymi kamieniami.

Wspaniały pierścień z olbrzymim bursztynem należał podobno do Nerona,

który po ów bursztyn wysyłał specjalną ekspedycję na morza północy.

Z wczesnochrześcijańskich czasów pochodzi obrączka z napisem łacińskim: „Bóg błogosławi swym wiernym sługom Piotrowi i Teodorze”. Według oceny znawców, jest to **najstarsza w ogóle z obrączek ślubnych,**

które się przechowały do naszych czasów.

Są pierścienie perskie i arabskie, które wolno było nosić tylko osobom wysokiego rodu. Służyły one poniekąd

za dowód osobisty i za paszport.

Osobom noszącym pierścień z szmaragdem wolno było swobodnie przekraczać granice Persji.

Z epoki renesansu znalazły się w prywatnych zbiorach francuskiego milionera

pierścienie trujące,

bardzo piękne, ozdobne a gustowne, ale dla noszącego je — mordercze. U spodu kamienia, w części wewnętrznej umieszczano truciznę, która przesiąkała przez skórę — wprowadzając swój jad do krwi.

Oprócz tych pierścieni — morderców, są też i

pierścienie — świadkowie zbrodni,

jak pierścień, zawierający włosy straconych na szafocie w czasie Wielkiej Rewolucji — nieszczęśliwej królowej Marii Antoniny i jej małżonka Ludwika XVI-go. Trudno dziś stwierdzić autentyczność tych „relikwii” — które zdobyli potajemnie ówczesni rojaliści, ale też nie można jej wykluczyć. Mówi się: „być może” a wielu jest takich, którzy wierzą bez zastrzeżeń i majątek by gotowi wydać, aby te skarby posiadać.

Ujęcie zabójców posterunkowego

Tarnów 12. 1. W Tuchowie zatrzymano 2 cyganów jako podejrzanych o zabójstwo starszego posterunkowego Zemły Mamszego, który w czasie pościgu załodziejami został koło Pińczowa zastrzelony. Obecnie ustalono, że zatrzymani

cyganie Julian Kotowicz i Aleksander Angowski są istotnie sprawcami tego zabójstwa, skutkiem czego zostali oddani do dyspozycji władz sądowych.

zać, że nie należy niedoceniać następstw tego rodzaju uczynności. Musisz wiedzieć, że miałem w Zurychu zawrzeć dla swego szefa transakcję na wielką skalę. Z tego powodu, że spóźniłem pociąg, nasza konkurencja nas ubiegła i sprzątnęła nam interes sprzed nosa. O mało co nie zostałem wtedy zwolniony z posady.

— Ale za to nie może być odpowiedzialna ani panna ani też uczynność.

— Nie zredukowano mnie. Wprost przeciwnie — okazało się, że moje przypadkowe spóźnienie na dworzec było niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Oto bowiem firma szwajcarska zbankrutowała a wraz z nią upadła i nasza konkurencja...

— No proszę! A mimo to twierdzisz, że nie należy być uczynnym! Gdybyś nie był wtedy pomógł pannie, zdążyłbyś na czas do pociągu, zawarłbyś transakcję, twój szef poniósłby wielkie straty — przedsiębiorstwo zbankrutowałoby a ciobie by zredukowano.

— Dobryś sobie! Jeżeli jest źle, to uczynność nie jest temu winna. Jeżeli jednak przypadkowo epilog jest dobry, wtedy twierdzisz, że i do tego przy czyniła się uczynność.

— No, a ty? Stoisz na wprost przeciwnym stanowisku, które nie jest bynajmniej słuszniejsze od mego.

— Należy właśnie rozważać szczegółowo wszystkie dobre i złe strony. Zresztą fakt, że nie zdąży-

łem wtedy na czas do pociągu, był szczęściem i pod innym względem. Oto bowiem pociąg wykoleił się, szereg osób zostało ciężko rannych.

— No, wiesz! — oburzył się Robert — zawdzięczasz swoje zdrowie, a może nawet życie okoliczności, żeś wtedy spóźnił się do pociągu, co nie stałoby się bez tej małej grzeczności, jaką wysłuchałeś owej pannie, a mimo to twierdzisz dalej — że nie należy być uczynnym. Abstrahując już od tego, uratowałeś znajomość z tą śliczną dziewczynką, której wtedy na twoje szczęście otworzyła się torebka!

— Poczekaj tylko chwilę, mój drogi. Jednego jeszcze nie wiesz. Oto poślubiłem ową prześliczną dziewczynę, której nie byłbym poznał, gdybym nie był uczynny!

W tej samej chwili otworzyły się drzwi. Do pokoju weszła korpulentna dama o pofarbowanych włosach.

— To doprawdy jest niesłychane! — krzyknęła piskliwym, przykrym głosem — każesz mi czekać u znajomych na samochód, a sam spraszasz sobie w dzień swoich kompanów do pijatyk do naszego mieszkania, upijasz się i sypiesz popiół na nasze chodniki. To skandal, niesłychany skandal!

To powiedziaławszy wyszła, zatrzasnawszy za sobą gniewnie drzwi.

— To jest moja żona — rzekł cicho Erwin. — A więc powiedz mi, proszę czy należy być uczynnym?

od naszych
KORRESPONDENTÓW

KRONIKA TARNOWSKA

POZEGNANIE CHALUCÓW. W sobotę dnia 8. bm. odbyło się w lokalu plugi chalucowej Hanoar Hacijoni pożegnanie wyjeżdżających do Erec 7 członków plugi odbywających w Tarnowie hachszarę. W pożegnaniu wzięli udział imieniem patronatu nad plugą Hanoar Hacijoni tow. Dr. Menderer, Chaim Ehrlich i dr Chomet oraz członkowie opieki pp. Mendererowa, Kurzowa i Chometowa.

Po przemówieniu jednego z chaluców zegnali imieniem patronatu tow. Chaim Ehrlich, imieniem Komitetu Lokalnego Dr. Chomet, imieniem Org. Hanoar Hacijoni, tow. Blumenkranz oraz imieniem Komendy Naczelnej Hanoar Hacijoni tow. Danhersch z Palestyny. Zaznaczyć należy, że wyjeżdżający chalucim odbywali hachszarę od kilku już lat wśród ciężkich warunków.

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA KUPCÓW. W niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się o godz. 17.30 walne zebranie członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców w lokalu przy ul. Goldhammera 5.

PRZENIESIENIE BIURA KASY „GEMILAS CHESSED”. Biuro Bezpłatowej Kasy Pożyczkowej „Gemilas Chesed” zostało przeniesione do domu przy ul. Dębowej 2.

Komunikacja autobusowa Zakopane — Poronin

Z dniem 10 bm. uruchomiona została stała komunikacja autobusowa PKP. między Zakopanem - Poroninem i Bukowiną Tatrzańską.

Odjazd z Zakopanego o godzinie 8.10 i 15.40, odjazd z Poronina godz. 8.40 i 15.56, z Bukowiny 9.10 i 16.20, z Poronina 9.30 i 16.45.

Cena biletu w jedną stronę 1.80 zł.

Policja oddaje honory generałom

Komendant główny policji państwowej wydał wchodzące z dniem wczorajszym w życie zarządzenie o oddawaniu honorów wojskowych przez oficerów i szeregowych wszystkich stopni policji — generałom.

Zgodnie z tym zarządzeniem wszyscy oficerowie policji i szeregowi winni tak salutować generałów, jak to jest przyjęte w Armii Polskiej.

W następstwie wydane być mają specjalne przepisy o wzajemnym oddawaniu honorów w Armii i Policji.

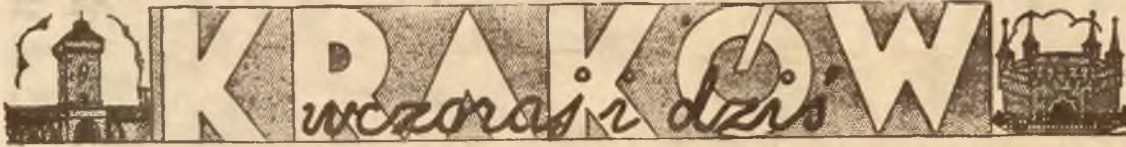
Echa konfiskaty „Motorów”

W związku z wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie zatwierdzającym w całości konfiskatę „Motorów” Emila Zegadłowicza, zastępca prawni autora adv. dr Putek wnosi skargę apelacyjną do wyższej instancji.

Epilog zajść w Liskach

Dziś przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbędzie się proces 11 oskarżonych o zajścia w Liskach, które były echem tragicznych zajść w Krakowie.

**Nie zapominajmy
o głodnych
i zziębniętych
dzieciach
Składajmy ofiary
na Pomoc Zimowca!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa**



Marszałkowa Piłsudska w Krakowie

Wczoraj pociągiem pośpiesznym, zdążającym z Krynicy o godz. 17.35 przybyła do Krakowa pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wraz z córkami. Po kilkunastominutowym

postoju pociągu pani Marszałkowa, która nie opuszczała przedziału, udała się w dalszą podróż z powrotem do Warszawy.

Zarzucił adwokatowi, że ukrywał malwersacje

Przed sądem krakowskim odbyła się wczoraj rozprawa będąca echem nadużyć jakie popełnione zostały na szkołę Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie na kwotę około 750.000 zł. Po wykryciu wspomnianych nadużyć odbyło się zebranie udziałowców wspomnianej Kasy, na którym inż. Leon Karp postanowił publicznie zarzut adw. Piotrowi Marcza kowi, że ten przez miesiąc ukrywał fakt ujawnienia malwersacji, by w międzyczasie

wycofać z Towarzystwa swe wkłady.

Sąd pierwszej instancji skazał inż. Karpa na 1 miesiąc aresztu, 300 zł grzywny i ogłoszenie wyroku w dziennikach.

Od orzeczenia tego obie strony apelowały i na rozprawie sąd przesłuchał świadków po czym proces odroczył dla zapoznania się z aktami sprawy karnej, jaka toczyła się przeciw oskarżonemu o popełnienie nadużyć w Towarzystwie Zaliczkowym w Chrzanowie.

Zabił przyjaciela cepem

Urząd Śledczy w Krakowie otrzymał dziś rano wiadomość o tragicznym epilogu bójki, jaka miała miejsce w powiecie gorlickim.

We wsi Borki Nizińskie doszło do sprzeczki między dwoma przyjaciółmi Kazimierzem Krempą i Julianem Dudasiem. W trakcie

bójki Krempa pobił Dudasia bijakiem od cepa tak dotkliwie, że pobity zmarł po trzech godzinach.

Dudaś zbiegł i ukrywał się. Trapiiony jednak wyrzutami sumienia zgłosił się obecnie do sędziego i został aresztowany.

Śmiertelna bójka na peryferiach Krakowa i jej epilog przed sądem

Z końcem lipca ubiegłego roku Kraków zaalarmowany został wiadomością o zabójstwie na ul. Wieczystej. Wypadek rozegrał się w okolicy toru kolejowego w godzinach południowych, a ofiarą jego padł ś. p. Szczepan Rychlik.

W dochodzeniach zostało stwierdzone, że zbrodnia była epilogiem sprzeczki, jaka wynikła w szynku między Rychlikiem a jego znajo-

mymi Władysławem Marszałkiem i Janem Lewingierem.

Sprawa zakończyła się w sądzie, wytoczeniem aktu oskarżenia o zabójstwo w stanie wzruszenia. Na ławie oskarżonych zasiedli dziś Lewingier i Marszałek.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Bartyński. Oskarża prokurator dr. Jarosiński.

Śmiertelna dawka weronału po sprzeczce z żoną

Na posterunek w Sierszy wpłynęło doniesienie o samobójstwie inż. Tadeusza Czerskiego.

Na miejsce udał się komendant posterunku, który w mieszkaniu denata zastał 2-ch lekarzy. Inż. Czerski zmarł w pół godziny przed przybyciem policji.

Denat od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy. Krytycznego dnia wrócił on

do domu z Krakowa i wszczął z żoną sprzeczki.

Nie chcąc podrażniać męża, p. Czerska wyszła z pokoju.

W pewnej chwili usłyszała łoskot spadającego ciała. Gdy weszła do pokoju znalazła męża bez przytomności.

Jak ustalono, inż. Czerski zażył większą dawkę weronału.

Wielka kradzież sklepowa w Tarnowie

W czasie świąt Bożego Narodzenia okradziono w Tarnowie sklep Ozjasza Sachera przy ul. Szerokiej. Sprawcy zabrali cały towar wartości 3.000 zł i zbiegli.

Policja prowadziła dochodzenia, w wyniku których zatrzymano pod zarzutem dokonania tej kradzieży Adolfa Bernacza, Stanisława Nowaka, Naftalego Epsteina i Michała Wójcika.

Znaleziono u nich nieznaczny część skradzionego towaru.

Idąc dalej za śladami policja aresztowała pod zarzutem paserstwa Stanisława Podolskiego, Stanisława Świeca, Stefana Świdzkiego, Barucha Mendlera, Wawrzyńca Frączka i Józefę Frączkową. U tych znaleziono resztę towaru, pochodzącego z kradzieży.

Gdy w Stronnictwie Narodowym hulają...

Zmarła trzecia ofiara krwawej bójki w Kozach

Bielsko 12. 1. (R) W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu powszechnym w Białej, nie odzyskawszy przytomności, Alojzy Panek, trzecia ofiara krwawej bójki, która miała miejsce na zabawie Stronnictwa Narodowego w Kozach pod Białą. Zabójstwo, dokonane na trzech braciach wywarło wielkie wrażenie

wśród okolicznej ludności.

W Sądzie Grodzkim w Białej odbyło się w dniu dzisiejszym pierwsze przesłuchanie sprawców zabójstwa, których doprowadzono z więzienia. Przed gmachem Sądu Grodzkiego w Białej gromadziły się przez cały dzień grupy ludzi, chcących ujrzeć zabójców.

300 tys. zł. na rozbudowę szpitala św. Łazarza

Dyrekcja szpitala św. Łazarza uzyskała ostatnio 300.000 zł. na rozbudowę szpitala. Suma ta przeznaczona zostanie na rozszerzenie oddziału zakaźnego prof. dr Kostrzewskie

go o 40 łóżek. W projekcie jest również przyśpieszenie do budowy nowego gmachu dla oddziału chirurgicznego szpitala. — Dotyczyłyby kliniki laryngologicznej. Rozbudowa szpitala obliczona jest na okres lat 5.

W pętli paragrafu

SHOW YOU DANCE?

Zapalam błędne ognie gwiazd, wysoko na niebie zawieszam księżyc — roztaczam noc, aby wprowadzić was do baru.

Znacie chyba te nieduże sale obite boazerią, wyścielone muzyką?

Z niklowanych amfor, jak z wodospadów, ściekają kaskady tęczy. Na drewnianym olimpie półbogowie dmą w saksofony. Apollo w najdłuższym fraku śpiewa tanga, lka. Mgła spowija tańczących.

Każdej nocy za trzy złote pięćdziesiąt w Krakowie — New York. A w New Yorku gangsterzy.

Bohaterka niniejszej kryminalnej ballady to pani doktorowa X.

Odwilż teraz, śniegi tają. I ja zataję wiek pani X.

Pani X. w tym wieku, w którym kobiety stają się już samotne.

A któż jest wrażliwszy na nastroje, spływające kaskadami z niklowanych amfor, od samotnych kobiet?

W lirycznych barach płaczą pod takt różnych świateł nie hawajskie gitary, ale serca samotnych kobiet. Oplakują młodość, która mi nieła, oplakują miłość, która minęła; płaczą nad swoim opuszczeniem.

I widocznie hawajski płacz kobiecych serc wzruszył bogów, a ci zesłali aniołów, w apolińskich frakach, którzy za skromną opłatą tańczą z samotnymi kobietami.

Anioł, który roztoczył skrzydła fraka, nad panią X — to Freddie. Wysoki, jasnowłosy, bardzo przystojny.

Pani X. zaczęła codziennie bywać w barze. Z niklowanych amfor tęczowymi synkopami spływała radość; diu-diu diu-diu diu-diu... Czy to ma znaczenie, że za każdy wieczór płaciła pani X. Freddie'mu kilka złotych? Szczęścia nie można kupić. A pani X. kupowała codziennie szczęście za bezen (pięć złotych).

Zdaje się, że i Freddie uznał, że pięć złotych za szczęście — to za niska opłata. Pani X. miała piękne perły. Pewnego wieczora orkiestra przestała grać w połowie jakiegoś fokstrotta, Apollo przestał śpiewać w połowie refrenu — pani X. skradziono perły.

Nie wiem, czy wszyscy aniołowie mają kieszenie w skrzydłach, ale Freddie ma kieszeń w skrzydle fraka i w tej kieszeni znaleziono perły. Orkiestra mogła dalej grać, Apollo mógł dalej śpiewać.

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Freddie'mu. W mrocznej sali sądowej zapalono światła i przez chwilę zdawało się, że wskrzesi się tu nastrój baru, że muzyka zagra. Ale nie zagrała. Freddie'mu nie będzie grała jeszcze przez sześć miesięcy.

Na tym kończy się nasza smutna ballada. Gaszę teraz gwiazdy, przysyłając księżyc — roztaczam dzień, aby was wyprowadzić z baru na dalsze, nieliczne już szpalty gazety.

HOROW.

REPERTUAR TEATRÓW

żyd. Scena Narodowa

Środa: Godz. 8.30 wiecz. „Jakub i Ezaw“

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: Godz. 8 wiecz. „Gałązka rozmarynu“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Dziewczęta z Nowolipek“ (Bar-szczewska).

APOLLO: „Więzień królewski“.

ATLANTIC: „Siódme niebo“ (Simone Simon) i „Niebezpieczna blondynka“ (Blond Carmen).

BAGATELA: „Parada Miłości“ (Jeanette McDonald i M. Chevalier) i rewia p. t. „Jak w raju“.

PROMIEN: „Czar cyganerii“ (Marta Egerth).

STELLA: „Znachor“.

SZTUKA: „Królowa Przedmieścia“.

UCIECHA: „Linia Maginota“ (Vera Korenne, Wiktor Francen).

WANDA: „Ich stu i ona jedna“ (Deanna Durbin).

WIADOMOSCI SPORTOWE

POLONIA BIJE W HOKEJU MISTRZA WARSZAWY WARSZAWIANKĘ

We wtorek wieczorem na boisku Warszawa wianki wobec 2000 widzów rozegrany został mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego, między Polonia i Warszawianką. Zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 3:2 (0:1, 1:0, 2:1).

Warszawianka, początkowo zlekceważyła przeciwnika, później gdy Polonia objęła prowadzenie, usiłowała ostrą grą rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść. Polonia nie dała sobie jednak odebrać zwycięstwa.

Gra była żywa i interesująca, bramki dla zwycięzców zdobyli Krygier, Odrowąż i Ry-

bicki. Dla pokonanych Wezner i Przedpełski.

Polonia wystąpiła w składzie wzmocnionym z nowo pozyskanymi zawodnikami z A. Z. S. Zwycięstwo Polonii nie zmieniło już sytuacji u czoła tabeli okręgu warszawskiego. Mistrzem została definitywnie Warszawianka. Polonia ma jednak szanse w razie pokonania w następnym meczu AZS, zając drugie miejsce w rozgrywkach i zakwalifikować się w ten sposób do międzyokręgowych zawodów o mistrzostwo Polski.

KOMBINACJA NORWESKA MISTRZOSTW AKAD. będzie rozegrana we Lwowie

W dniach 14 do 16 bm. odbędzie się we Lwowie druga część międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski.

Pierwsza część w kombinacji alpejskiej, jak wiadomo, odbyła się w Krynicy. We Lwowie odbędą się obecnie międzynarodowe zawody w kombinacji norweskiej. Organizatorem tej imprezy jest sekcja narciarska Akademickiego Związku Sportowego we Lwowie. Protektorat nad zawodami objęli: mianowicie spraw zagranicznych Józef Beck i minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr Świątosławski. Poza tym w komitecie honorowym zasiadają przedstawiciele władz, rektorzy wyższych uczelni lwowskich kuratorzy stowarzyszeń akademickich itd.

W tegorocznych mistrzostwach akademickich w kombinacji norweskiej zapowiedzieli swój udział zawodnicy z Austrii, Finlandii, Lotwy, Norwegii, Niemiec, Rumunii, Szwec-

ji i Węgier. Polska będzie reprezentowana przez wybitnych zawodników ze wszystkich ośrodków akademickich Polski.

Uroczystości otwarcia zawodów nastąpią w dniu 14 bm. wieczorem w sali Kolegium Maximum U. J. K.

Dnia 15 bm. odbędzie się na Pohulance bieg na 16 klm. otwarty i do kombinacji.

W niedzielę odbędzie się konkurs skoków otwarty i do kombinacji na skoczni PTT. w Brzuchowicach. Tego samego dnia wieczorem nastąpi zamknięcie części oficjalnej zawodów oraz rozdanie nagród.

Poza częścią oficjalną odbędzie się w dniach od 17 do 19 bm. kombinacja alpejska w Sławsku jako część nieoficjalna mistrzostw. W poniedziałek dnia 17 bm. rozegrany zostanie bieg zjazdowy pań i panów, a w dniu następnym siałom pań i panów.

MECZ BOKSERSKI POLSKA-WŁOCHY

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu cyrku sensacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Włoch. Reprezentacja włoska ma przyjechać już we wtorek do Warszawy — gdzie pozostanie do niedzieli. Włosi mają wystąpić definitywnie w następującym składzie:

Waga musza — Nardecchia, kogucia — Sergio, piórkowa — Montanari, lekka — Facchin, półśrednia — Pittorio, średnia — Binazzi, półciężka — Terrazina, ciężka — Lazzari.

Skład Polski nie jest jeszcze definitywnie

PO KTÓREJ STRONIE BĘDZIE GRAŁ BUDGE?

W czasie swego pobytu w Sidney najlepszy tenisista świata, Amerykanin Donald Budge, zapytany był przez dziennikarza, jak się on zapatruje na tzw. otwarte turnieje, w których biorą udział zawodowcy i amatorzy.

Budge odpowiedział lakonicznie, że sam weźmie

udział w takim turnieju, który się odbędzie za kilka miesięcy w Nowym Jorku na fundusz pomocy dla dzieci. Turniej zgromadzi czterech najlepszych amatorów, którzy walczyć będą z czterema najlepszymi zawodowcami świata. Budge odmówił jednak odpowiedzi, po której stronie będzie on grał

MISTRZOSTWA ŚWIATA W TENISIE STOŁOWYM

W dniach 24 do 29 stycznia odbędą się w Londynie mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Do tych mistrzostw zgłosiło się 16 państw: Polska, Niemcy, Egipt, Belgia, Cze-

chosłowacja, Austria, Anglia, Francja, Holandia, Węgry, Irlandia, Ameryka, Walia, Jugosławia, Lotwa i Litwa.

Mecze bokserskie na Śląsku

Na Śląsku odbyły się dwa mecze bokserskie.

W Bielsku miejscowy Strzelec pokonał krakowską Garbarnię 10:6. W Tarnowskich Górach gościł zespół Wisły, który pokonał tamtejszy KPW 9:7.

Bieg zjazdowy na Wielkim Luboniu

Wczoraj odbył się w Rabce bieg zjazdowy na trasie Luboń Wielki—Rabka (1023 m) — Startowało 24 zawodników. Bieg ukończyło 18. Warunki terenowe i śnieżne bardzo dobre. Pierwsze miejsce zajął Mierzwa Karol w czasie 9:40,5 sek. przed Lubaszką 9:41.

Kalbarczyk bije rekord Polski na 1000 metrów

W biegu łyżwiarskim na 1000 m. Kalbarczyk zajął pierwsze miejsce, osiągając czas 1:40 sek. który to czas jest lepszy od rekordu Polski. Rekord nie będzie jednak uznany ze względu na brak przepisowej ilości sędziów.

Nowy sukces Krausera

Po wielkim triumfie w Szwecji zapasnik ze Stanisławowa Maks Krauser stoczył w Londynie walkę amerykańską ze Szkotem Ray St. Bernardem. Zwyciężył Krauser po 26-minutowej walce. Mecz odbył się w słynnym Hallu sportowym „The Ring”.

Trzecie zwycięstwo bokserów włoskich w Niemczech

Bawiąc obecnie na tournée po Niemczech reprezentacja bokserska Lombardii odniosła trzecie z kolei zwycięstwo. Przeciwnikiem Włochów była reprezentacja Bremerhaven, wzmocniona kilku zawodnikami z innych miast. Włosi odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4.

Rodzeństwo Pausin zdobywa mistrzostwo Austrii

Mistrzostwo Austrii w jeździe figurowej parami zdobyło pomownie rodzeństwo Pausin, których ewolucje spotkały się z wielkim aplauzem tysięcy widzów.

Irlandczyk Rogers wygrywa pierwszy turniej na Rivierze

Na Rivierze rozpoczął się już sezon międzynarodowych turniejów tenisowych. — Pierwszy turniej, rozegrany w Cannes, przyniósł potrójny sukces Irlandczykowi Rogersowi. Wygrał on grę pojedynczą, bijąc w finale Kho-Sin-Kie 1:6, 6:4, 6:2. W grze podwójnej panów odniósł on zwycięstwo — wraz z Ellmerem nad parą Kho-Sin-Kie—Landau, wreszcie w grze mieszanej zwycięstwo przypadło parze Rogers—Thomas przeciwko parze Weawers—Ellmere.

Najlepsi tenisiści Włoch

Dopiero obecnie Włoski Związek Tenisowy ogłosił listę klasyfikacyjną swoich najlepszych tenisistów. Wśród panów pierwsze miejsce zajmują de Stefani i Palmieri, 3) Taroni, 4) Romanoni, 5) Cannepele i Quintavalle, 7) Bossi, 8) Scotti, 9) Mangold, 10) Vido.

Listę pań otwiera Manzutto, 2) Frisacco i Tonolli, 4) San Donnino, 5) Gironi, 6) Mancini.

Boussus zwycięża w turnieju tenisowym w St. Moritz

W St. Moritz zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem wielu wybitnych tenisistów Francji, Niemiec, Szwajcarii i Austrii. W grze pojedynczej panów zwyciężył Boussus, bijąc w finale Fereta 6:3, 6:4. W grze pojedynczej pań Rost pokonała w finale Stuck 6:2, 7:5. W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para Boussus—Gentien, a w grze mieszanej para Rost—Metaxa.